

75
LAT



Zwiastun

PISMO PARAFII NIEPOKALANEGO SERCA MARYI I ŚW. FRANCISZKA W LUBLINIE



Adoramus Te Christe

Ewangeliarz

23 marca, III Niedziela Wielkiego Postu
... jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie. (Łk 13, 1-9)

W ludzkiej mentalności często panuje przekonanie, że nieszczęścia spotykają wyłącznie złych ludzi. Jednak takie myślenie jest błędne, a nawet zgubne. Jezus naucza, że ludzie, których dotknęło nieszczęście, wcale nie byli większymi grzesznikami niż ci, którzy Go słuchają. Jednocześnie przestrzega, że jeśli się nie nawrócą, podobnie zginą.

W przypowieści Jezus daje nam jeszcze jedną przestrożę: czasu na nawrócenie jest mało. Człowiek trwający w grzechu jest podobny do nieurodzajnego figowca. Jeśli nie wyda owoc nawrócenia, jest bezużyteczny jak roślina, która nie rodzi owoców. Nie wiemy, ile czasu nam zostało. Może warto nie odkładać walki z grzechem, który oddala nas od Boga? Może warto wykorzystać ten czas Wielkiego Postu i wydać owoce nawrócenia?

Jezu, natchnij nas Duchem Świętym, abyśmy rozpoznali nasze grzechy, i daj nam siłę, byśmy mogli z nimi walczyć.

25 marca,
Uroczystość Zwiastowania Pańskiego
Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodisz Syna... (Łk 1, 26-38)

Życie nie jest proste – ciężka praca, ciągle popełniany ten sam grzech, choroba. Te wszystkie sytuacje powodują przygnębienie i poczucie bezsilności. Jednak Ewangelia pokazuje nam, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Wystarczy pełnić Jego wolę.

Jak to zrobić? Przykładem jest dla nas Maryja – prosta dziewczyna z Nazaretu, którą Bóg wybrał. Wszchemogący nie zmusił Jej, by została Matką Boga – oznajmił Jej jedynie, że Ją wybrał. Tak samo wybrał Abrahama, który uwierzył Bogu, gdy Ten wyprowadził go z Ur i zaprowadził do Ziemi Obiecanej. Maryja również uwierzyła i wypowiedziała swoje zbawcze „Fiat”.

Jednocześnie Maryja pyta anioła Gabriela: „Jak to się stanie, skoro nie znam męża?”. To także dla nas przykład, byśmy pytali Boga, jak pełnić Jego wolę – zarówno na co dzień, jak i w trudnych sytuacjach. Bóg ma plan i wypełni go, jeśli tylko wyrazimy zgodę.

Duch Święty, napełnij nas mądrością, abyśmy poznawali i wypełniali wolę Bożą.

30 marca, IV Niedziela Wielkiego Postu
A trzeba było weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się. (Łk 15, 1-3. 11-32)

Często, gdy widzimy człowieka, który prowadził życie bez Boga, odczuwamy wobec niego pogardę i złość, zwłaszcza gdy spotykamy go na Mszy świętej. Wtedy stajemy się podobni do syna, który przez całe życie był posłuszny ojcu.

Widzimy takiego grzesznika, przystępującego do spowiedzi i przyjmującego Komunię Świętą. Jesteśmy zli, że korzysta on obficie z łaski, do której my mieliśmy dostęp przez cały czas – tak jak starszy syn miał dostęp do majątku ojca. Przez tę złość, że grzesznik uczestniczy w tej samej Eucharystii co my, nie dostrzegamy cudu, jakiego Bóg w nim dokonał, i nie cieszymy się z ocalonej duszy. Sami przez to popełniamy grzech i popadamy w duchowy marazm, nie dostrzegając ogromu łaski, jaką Bóg obdarzył ludzkość.

Jezu, daj nam łaskę Twojej miłości, abyśmy postrzegali świat po Bożemu –

z miłością do każdego człowieka, który jest naszym bratem.

6 kwietnia, V Niedziela Wielkiego Postu
Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień. (J 8, 1-11)

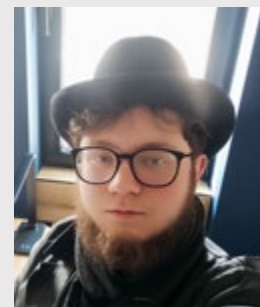
Gdy widzimy brata w wierze, który jawnie grzeszy, często pragniemy, by poniósł konsekwencje swoich czynów. Nierzadko rozgłaszamy jego winę, potępiamy go i chcemy pokazać światu, że zgrzeszył.

A Jezus pokazuje nam, że my również jesteśmy grzeszni. Znamy swoje upadki i słabości. Warto więc spojrzeć na grzesznika z miłością, nawet jeśli jego czyny nas oburzają. Tak jak Jezus nie potępia, tak i my nie powinniśmy potępiać.

Z kolei jeśli to my popełniamy grzech, nie powinniśmy się zniechęcać, lecz walczyć. Starajmy się nie grzeszyć, bo sam Jezus wziął nas w obronę i oczyścił.

Chryste, daj nam łaskę miłości, abyśmy nie potępiali naszych braci w ich słabościach.

Autorem komentarzy do Ewangelii jest Bartłomiej Olchawa



KRZYŻ Z KATEDRY W OLSZTYNIE. FOT. EMIL ZIĘBA

e-mail pisma parafialnego: pismozwiastun@wp.pl

Redakcja: Małgorzata Grzenia, br. Mirosław Ferenc OFMCap, Ryszard Zajączkowski, Anna Guzowska-Boreczek, Agata Kornacka, Małgorzata Brzozowska, Emil Zięba. Zdjęcie na okładce: Emil Zięba. Skład i łamanie: Piotr Zawada. Druk: Multipress G. Wodecki, D. Wodecka, 20-150 Lublin, ul. Ceramiczna 7b, tel. 81 7427 530. Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Do użytku wewnętrznego.



KONFERENCJE

**Kochani Parafianie,
drodzy Przyjaciele Poczekajki,
wszyscy Bracia i Siostry!**

Okres czterdziestodniowej pokuty chrześcijańskiej trwa. Pewnie nie jest to czas łatwy i lekki, ale Bóg wychodzi ku nam ze swoim słowem nadziei i pocieszenia, abyśmy nie ustali w drodze; abyśmy mogli postępować w duchu wiary na wzór św. Józefa, którego szczególnie czcimy w marcu. Choć

cięż św. Józef nie wypowiedział ani jednego słowa na kartach Pisma św., to jednak jest wzorem niezwykłego zaufania Panu Bogu i posłuszeństwa Jego słowu. Prośmy Go w intencji Kościoła, w intencji papieża Franciszka, w intencji naszych rodzin i wspólnot, aby pomagał nam wszystkim w wewnętrznym nawróceniu i słuchaniu Boga.

W tym czasie wielkopostnym zapraszamy również dzieci i młodzież szkolną na krótkie rekolekcje czy dni skupienia, aby umożliwić im spotkanie w kościele z Jezusem. Dziękujemy wszystkim katechetom, nauczycielom, dyrektorom szkół oraz rodzicom za wszelką otwartość i pomoc w zorganizowaniu wolnego czasu w szkołach i umożliwienie dzieciom oraz młodzieży wspólnej modlitwy, słuchania Bożego słowa, możliwości spowiedzi i uczestnictwa w Eucharystii. Mamy nadzieję, że ten czas jest i będzie

owocny dla młodego pokolenia, aby ich wiara mogła się umacniać. Polecam Waszej modlitwie również młodzież przygotowującą się do sakramentu bierzmowania, który będzie miał miejsce w oktawie Wielkanocy, a dokładnie w sobotę 26 kwietnia na Mszy św. o godz. 18.00.

Zbliżamy się również do naszych rekolekcji parafialnych, które tradycyjnie rozpoczną się w IV niedzielę Wielkiego Postu, czyli niedzielę *Laetare*. Tym razem rekolekcje poprowadzi ks. Krzysztof Piórkowski, kapłan diecezji siedleckiej, który kieruje do nas krótkie słowo zaproszenia w obecnym numerze „Zwiastuna” (s. 5). Proszę Was wszystkich o modlitwę w intencji rekolekcji, o dary Ducha Świętego dla rekolekcyjisty i o owoce tych rekolekcji dla nas, abyśmy mogli całym sercem przyjmować wolę Boga i przyłączyć się do Boga.

We wspólnocie parafialnej mamy dwóch nowych nadzwyczajnych szafarzy Komunii św.: Michała Krzoska i Zbigniewa Czajkę, którym życzymy owocnej posługi w Kościele i dziękujemy za gotowość do tej służby.

Niech słowo Boże kierowane do nas na czas Wielkiego Postu przenika nasze serca i sumienia, oczyszczając je i uzdrawiając swoją mocą. Niech Pan Wam wszystkim błogosławi!

br. Mirosław Ferenc OFM Cap, proboszcz

Z KULTURĄ DO NIEBA XVIII edycja

23 marca

Spektakl „Lilia” w wykonaniu Teatru Tańca „Lilia” z Krakowa

13 kwietnia

Koncert Wielkopostny upamiętniający 1000. rocznicę Koronacji Bolesława Chrobrego.

Chór Copernicus IX Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie oraz Chór Axis Mundi pod dyrekcją Mileny Wnuk

11 maja

Wiosenny koncert.

Duet Monika Kowalczyk & Łukasz Jemioła

we wrześniu

Panel historyczny o Bolesławie

Chrobrym połączony z wystawą prac plastycznych. W ramach panelu dr Wojciech Kempa wygłosi prelekcję przez pt. „Koronacja Bolesława Chrobrego jako zwieńczenie budowy Państwa Polskiego”

21 września

Koncert Ranko Ukulele

w październiku

„Oratorium św. Franciszka”

– spektakl Teatru ITP

w okresie wrzesień – listopad

Koncert patriotyczny wpisujący się w obchody 1000. rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego na pierwszego króla Polski. Piotr Selim i Chóry Programu Śpiewająca Polska

w grudniu

Spektakl dla dzieci.

Teatr Katarynka z Warszawy

Projekt „Z Kulturą do Nieba” XVIII edycja jest realizowany w ramach Franciszkańskiego Centrum Promocji Kultury Chrześcijańskiej w Lublinie.



FOT. ADAM SZWAŁEK

Dotknięcie wieczności

*„Oszalało miasto całe, nie wie starzec czy wyrostek
Czy to post jest karnawalem czy karnawał postem”.*

J. Kaczmarek

Zaczyna się zawsze tak samo, niewinnie. Gasną światła, odchodzą chęci – a może w zasadzie to dopiero się pojawiają? Przełom zimy i wiosny, a raczej czegoś, co nieudolnie próbuje je naśladować, wiąże się z przechodzeniem od jednej frakcji do drugiej. Od zabawy do jej braku. Zwykle po rozpoczęciu kolejnego roku człowiek ma ochotę nieustannie bawić się, bez oglądania się za siebie, na jakieś zobowiązania, ale w pewnej chwili przychodzi dzień, który naznaczy mnie bardzo wyraźnie. Stoję przed kapłanem, on wyciąga nade mną rękę i szepcze: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Błyska mi myśl: „Grozisz mi, człowieku?”. I pada odpowiedź: „Właśnie, że nie. Mówię to z troski o ciebie”. Patrzę mu w oczy, niech będzie, w tym roku zastanowię się nad swoją kruchością. Zaczynam przecież odczuwać ją coraz bardziej i wcale nie chodzi tylko o bóle w plecach czy kościach. „Prochem jesteś...” – niby jestem człowiekiem, a jednak nieustannie potykam się o własne nogi.

W ten dzień wszystko jakby stawało na głowie. Jakoś tak trzeba się o siebie starać, zabiegać, gimnastykować duchowo. A, i jeszcze to wszystko „na głodnego”. Wyjście poza siebie nigdy nie należy do najłatwiejszych. Tym bardziej, że przypomina mi to ironiczne „stanać obok siebie”, ponieważ nie można tak po prostu przejść przez Wielki Post, ale żeby cokolwiek z niego było, wymaga głębokiego zanurzenia w samego siebie, spojrzenia z nieco innej perspektywy, zaryzykowania jakiejś zmiany. Nie napiszę, że to „wyjście ze swojej strefy komfortu”, z tego powodu, że nie mamy go od długiego czasu. Grzech daje złudne poczucie spokoju, dopiero nawrócenie, odrzucenie zła wprowadza nas na właściwe tory powodując przyjemność podróży.

Czasami zastanawiam się, jak bym się postrzegał, gdybym przez jeden dzień miał możliwość obserwowania siebie? Czy dalej bym siebie lubił? Może zwróciłbym uwagę na inne elementy, szczegóły? A może

z tej perspektywy jeszcze bardziej bym się polubił? Z pewnością zobaczyłbym to, co widzą we mnie inni. To nasze wewnętrzne spojrzenie na zewnątrz powoduje, że czasami nie dostrzegamy najważniejszego – nasze odczuwanie wtedy jest inne od odczucia osób, z którymi mamy na co dzień do czynienia. Owa wsobność jest głębią, lecz w niej możemy zagubić drugiego człowieka.

Jesteśmy niezwykle ciekawymi istotami – rozważamy naszą egzystencję na poziomie indywidualnym oraz wspólnotowym. Oczywiście, najważniejsze to znaleźć odpowiednie proporcje pomiędzy jednym a drugim. Jak nie zatracić własnego „ja” w społeczności, w której się rozwijamy? Przy ciągłym działaniu wchodzimy na pełen automatyzm i nie zastanawiamy się nad tym, co robimy. Tłumaczymy sobie, że „zawsze tak było”, albo „nigdy nikt tego tak nie robił”. Tu pragniemy stałości, aby nic nie zaburzyło naszej idealnej bań-

ki, a jednocześnie podskórnie oczekujemy jakiejś zmiany, swoistego rycerza na białym koniu, który uwolni nas z marazmu szarej codzienności. I tkwimy zamknięci w myśleniu, którego nie można zmienić. Kolejne kazanie, które niby przemówiło do mojego serca, ale jednak wymaga podjęcia wysiłku, spowiedź, która spowodowała dogłębne spotkanie, nie zaowocowała jednak wprowadzeniem postanowień w życie. O, a propos... postanowienia – wynalazek, który czasem stosują jeszcze dzieci, ale po co dorosłym? Przecież już tyle razy w to się bawiliśmy. No właśnie, post stał się pewnego rodzaju festynem pomysłowości. Co będzie mnie przyciągało w tym czasie, co zrobić takiego wystrzałowego? A Bóg przychodzi w lekkim powiewie. Za bardzo stawiamy życie na głowie, za mało wpuszczamy do niego Tego, który jest Życiem i Życie daje.

„A ty, wejdź do swej izdebki...”. Chrystus zapraszając nas wszystkich do przeżycia tego czasu nie wymaga jakichś wystrzałowych efektów. Poleca skupić się właśnie na najprostszyc działaniach. Życie faktycznie można sprowadzić do podstawowych zachowań. Bez szukania zawoalowanych konceptów, a przez spojrzenie na wnętrze z perspektywy dziecka, kiedy to życie było takie proste. Tylko nasze decyzje je komplikują. Nasze pragnienie bycia samodzielnym, wyzutym z Bożej łaski pokazuje, że człowiek jest w stanie osiągnąć rzeczy wielkie, ale jakim kosztem.

Modlitwa – post – jałmużna. Prosta modlitwa, odrzucenie tego, co zbędne, wyciągnięcie ręki do potrzebującego. Gdybyśmy wszystko sprowadzili do prostoty, zauważylibyśmy, że przynoszą one wewnątrz pokój, ponieważ nie są naszym dziełem, a są spotkaniem z Bogiem. Wszystkie trzy. Jak już przestaniemy gadać na modlitwie usłyszymy Jego głos, jeśli odrzucimy zbytki, to zobaczymy, jak mało potrzeba do szczęścia – tylko Jego (tylko i aż). Gdy zaś będziemy ukierunkowani na drugiego człowieka, to w nim zobaczymy oblicze Boga. „Co czyniliście jednemu z najmniejszych...”. Wielki Post to nie szukanie poklasku, prześciganie się w wymyślnych zadaniach, a poszukiwanie głębi.

Czasem jednak Wielki Post boli. Kiedy Boga nie dopuszczamy do głosu, kiedy nie jest nam potrzebny, kiedy Go nie zauważamy. W tej sytuacji sami stajemy się dla siebie centrum. Jednak nie można ciągle czerpać od siebie, bo te zapasy skończą się. Nikt z nas nie jest *perpetuum mobile*. Bóg wspiera nas, gdy jesteśmy słabi. A Wielki Post to czas słabości. Walki i poszukiwania siebie.

Jak to dobrze, że możemy pozwolić sobie być słabymi. Wtedy Bóg jest najbliżej.

Michał Krzosek

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE w parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka w Lublinie

30 marca – 2 kwietnia 2025 r.

Prowadzący: ks. Krzysztof Piórkowski

ZAPROSZENIE

Zapraszam na Rekolekcje Wielkopostne, w trakcie których chcę, byśmy pochyłili się nad obrazami Boga i człowieka budowanymi w naszej codzienności.

Jestem psychologiem i psychoterapeutą, zajmuję się diagnostyką psychologiczną, prowadzę zajęcia z psychologii ogólnej, rozwojowej i pastoralnej. Na co dzień jestem także biegłym w sądach kościelnych. Prowadzę rekolekcje i towarzyszę w trakcie *lectio divina*.

Spróbujmy tak zorganizować swoje obowiązki, by móc w trakcie tych wielkopostnych ćwiczeń odnaleźć czas dla siebie.



ks. Krzysztof Piórkowski

PROGRAM

Niedziela, 30 marca

Msze św. z naukami: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30 (dzieci),
13.00, 16.00, 18.00 (młodzież)

Poniedziałek, 31 marca

Msze św. z naukami: 6.30, 8.00, 10.00, 16.30, 18.00
(młodzież)

Wtorek, 1 kwietnia

Msze św. z naukami: 6.30, 8.00, 10.00, 16.30, 18.00
(młodzież)

Środa, 2 kwietnia

Msze św. z naukami: 6.30, 8.00, 10.00, 16.30, 18.00
(młodzież)

Spowiedź 30 minut przed każdą Mszą św.

DROGI KRZYŻOWE

Kłaniamy Ci się, Panie Jezusie Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i Mękę swoją świat odkupił – śpiewamy kłękając przy kolejnych stacjach Drogi krzyżowej w kościele. Ojciec Andrzej Derdziuk napisał książkę, która jest pomocą w odprawianiu tego nabożeństwa indywidualnie, przy łóżku chorego, w rodzinie czy grupie znajomych. „Niniejsze rozważania – jak napisał Autor we *Wprowadzeniu* – powstały na potrzeby różnych grup duszpasterskich formujących się duchowo w parafii kapucyńskiej na Poczekajce w Lublinie”. Kto zechce sięgnąć po tę książkę, ma swoistą gwarancję, że każdy tekst w niej zawarty został już przemodlony. Z jednej strony wszystkie Drogi krzyżowe są oparte o wielowiekowy, uświęcony układ czternastu stacji. Z drugiej – burzą schematyczne myślenie na temat rozważań. Co prawda śpiewamy: *Idziesz przez wieki, krwią znaczysz drogę...*, ale na hasło „Droga krzyżowa” w wielu umysłach pojawia się wizja uliczek starej Jerozolimy i miejsca straceń za murami miasta, a z tyłu głowy daje się słyszeć słowo: „kiedyś” powiązane z faktem historycznym. Jak łatwo wtedy prześlizgnąć się „po powierzchni” zdarzeń, zaliczyć nabożeństwo jako nieodłączny element Wielkiego Postu.

W *Apokalipsie św. Jana* (1, 8) i w czasie pozdrowienia wiernych na początku Mszy św. słyszymy słowa o Bogu obecnym, „który był, który jest i który przychodzi”, zaś o. Derdziuk w rozważaniach *Drogi daru* z siebie pisze: „Już przez samo uczestniczenie w rozważaniach stacji Drogi krzyżowej świadczymy, że historia Boża się nie skończyła”. Nie tylko więc idziemy za Nim w tłumie, ale niespodziewanie możemy odkryć, że to są stacje naszej drogi krzyżowej, a Jezus dźwiga większość tego ciężaru, bo inaczej przygniółby nas, dosłownie – wbił w ziemię.

Rozważania przygotowane przez o. Derdziuka skłaniają do wyjścia ze strefy komfortu, ponownego otwarcia oczu na to, że Chrystus wciąż idzie z krzyżem i może mieć dziś postać sąsiada, krewnego, człowieka, który właśnie nas mija... Zawarte w książce rozważania przekonują, że Droga krzyżowa może mieć i ma miejsce w znanej nam rzeczywistości tu i teraz. Każdy kolejny cykl rozważań sytuuje w innym aspekcie codzienności i otwiera na treści, które umykają w pośpiechu życia: wspólne dobro, ufność, naszą szansę, służbę i pokorę, smutek, prawdę, współczucie, wynagradzanie, dar z siebie i obowiązek.

W dobie dostępu do bogactwa ikonografii poświęconej Męce Jezusa, w pierwszym momencie może zaskakiwać szata graficzna książki. Na okładce, przypominającej barwą kapucyński habit, tylko obraz Chrystusa uginającego się pod ciężarem krzyża, wewnątrz biel kartek, czerni liter, gdzieś powiększonych lub pogrubionych, i... tyle. Ta zamierzona surowość plastyczna książki wyraźnie kieruje uwagę na Słowo, które ma nas otworzyć, napęlić, zachęcić do pogłębionej refleksji przede wszystkim nad miejscem Chrystusa w naszym życiu, nakłonić do odpowiedzi na pytanie, czy jestem latoroślą, która z Niego wyrasta (por. J 15, 5).

Tytuł *Drogi krzyżowe* w pierwszym momencie wiąże się nam przede wszystkim z okresem Wielkiego Postu, o czym o. Derdziuk pisze we *Wprowadzeniu*: „Dla wielu ludzi przeżywanie nabożeństw pasyjnych stanowi umocnienie wiary i wzrastanie w nadziei, że łącząc się z Chrystusowym cierpieniem będą mieli udział w Jego zwycięstwie nad grzechem i śmiercią”. Książka ta jednak zawiera treści, do których możemy sięgać podczas całego roku – nie tylko w piątki czy w szczególnie trudnych chwilach życia. Każdy moment jest dobry na to, aby jak biblijna Maria z Betanii (por. Łk 10, 38-42) usiąść u stóp Jezusa i pochylić się nad rozważaniami Jego Męki.

Słowa Chrystusa i słowa o Chrystusie to tak naprawdę dotyk nieba.

Książka *Drogi krzyżowe* o. Andrzeja Derdziuka zawiera bogactwo myśli. Aby je przybliżyć, na kolejnych stronach „Zwiastuna” została zamieszczona jedna z Dróg krzyżowych zatytułowana *Droga współczucia*. Pozostałe dziewięć sygnalizujemy poprzez wybrane refleksje.

Droga dobra wspólnego: „Dlatego kiedy myślimy o dobru wspólnym, to patrzymy na Jezusa, który się poświęca dla wszystkich i każdego, nie kosztem cudzym, ale swoim kosztem sprawia, że ludzie mogą być ocaleni” (s. 10).

Droga ufności: „Zaufanie to nie naiwność ani lekkomyślność. Jezus, ufając Ojcu, przyjmuje życie w pełni. Dzięki zaufaniu nie musimy przewidywać wszystkiego, ufamy, że inna Mądrość prowadzi nasze kroki” (s. 24).

Ta rana jest naszą szansą: „Czwarta stacja to doświadczenie człowieka, który potrzebuje powrotu do pierwotnej prostoty: *jeśli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa*” (s. 41). „W Jego ranach jest nasza szansa, że

się w nich przejrzymy jak w zwierciadle. Zobaczymy, do czego jesteśmy zdolni wtedy, gdy przestaniemy nad sobą czuwać” (s. 48).

Droga służby i pokory: „Maryja, tak jak na Kalwarii, która przecież ciągle trwa, przez różne objawienia i apele wzywa świat do pokuty i do nawrócenia” (s. 67).

Droga smutku: Bóg jest bardziej zatroskany o nasze dobro niż my sami” (s. 78). „Jezus, który wszedł w przepaść ludzkiej nędzy, chce nam pokazać, że jest z nami jedno, i chce pokonać przepaść wykopaną przez grzech” (s. 83).

Droga prawdy: „Czasami trudno jest wykrzesać entuzjazm z kogoś, kto wątpi w swoje życie, w wartość swojego powołania. Jeszcze trudniej wykrzesać entuzjazm z kogoś rozczarowanego, zgorzonego, poranionego przez tych, którzy głoszą piękne ideały” (s. 95).

Droga wynagradzania: „Jeśli człowiek zamyka swoje serce, wydaje mu się niepotrzebna Męka Jezusa” (s. 140).

Droga daru z siebie: „Jeśli nie oddasz kontroli nad sobą jedynej miłości, która objawiła się w Jezusie, i tak coś cię zawłaszcza” (s. 152). „Nie umiemy już liczyć na Bożą pomoc. Nasze sny o potędze w postaci marzenia, że zawsze będziemy bez skazy, powodują, że budujemy sobie pomnik, który okazuje się nietrwały jak z gipsu” (s. 154).

Droga obowiązku: „Modlitwa jest takim zajęciem, które nie tyle staje się dodatkowym obowiązkiem, ile odkryciem, że nie jestem sam” (s. 180).

Opracowanie:

Anna Guzowska-Boreczek



BEZDOMNY JEZUS.
RZEŹBA SPRZED KOŚCIOŁA
KAPUCYNÓW W WARSZAWIE.
FOT. O. ANDRZEJ KIEJZA

DROGA WSPÓŁCZUCIA

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

W imię Boże rozpoczynamy rozważanie Męki Pańskiej. Chcemy zobaczyć w tym przejściu Chrystusa Krzyżową Drogą nasze źródło nadziei. Chcemy zobaczyć w Jego postawie umiejętność dźwignienia codziennego trudu w zaufaniu Ojcu. Chcemy w Nim odkrywać, że możemy razem zmieniać świat na lepsze przez to, że potrafimy przyjąć to, co nas spotyka, z miłością i poddaniem się woli Ojca. Ofiarujemy tę Drogę Krzyżową na większą chwałę Bożą, jako wynagrodzenie Ojcu Przedwiecznemu za grzechy całego świata. Ofiarujemy Mękę Jezusa, jako nadzieję na nasze nawrócenie. Polecamy nawrócenie grzeszników i sprawy naszej Ojczyzny, a także módlmy się o obronę życia dzieci poczętych.

STACJA I PAN JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY

Tym, który przeżył pierwszą stację, sąd u Piłata, jako coś, co go uratowało, był Barabas. To dzięki ofierze Jezusa, Barabas został uratowany. I to złoczyńca uświadamia sobie, komu zawdzięcza życie. Patrzymy na tę stację, jako na skazanie Jezusa zamiast nas. To On wziął nasze grzechy. On dźwiga nasze bóleści. On nadstawia pierś, aby śmiertelna strzała ugodziła Jego, a nie nas. Chcemy w Jezusie skazanym na śmierć odkrywać źródło naszej nadziei. Kogoś, kto ratuje nas od tego, że nie uiściwszy zapłaty za nasze grzechy, moglibyśmy być skazani na potępienie, ale On wielkodusznie ofiaruje się za nas. On jest tym, o którym wyraził się Kajfasz: „Lepiej jest dla was, aby jeden człowiek umarł za lud, niżby miał zginąć cały naród”. Dzisiaj każdy z nas staje pod krzyżem z wdzięcznością dla naszego Pana.

Panie Jezu, dziękuję Ci za to, że umarłeś za moje grzechy, że wzięłeś na swoje ramiona ciężar moich win i potrafiłeś cierpieć zamiast mnie.

STACJA II PAN JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SVOJE RAMIONA

Karol Wojtyła powiedział do Andrzeja Półtawskiego, kiedy dowiedział się, że Wanda Półtawska była w obozie w Ravensbrück: „ona cierpiała tam za mnie”. Papież, święty Jan Paweł II miał świadomość tego, że aby ktoś mógł żyć, ktoś musi się ofiarować, ażeby ktoś mógł odpoczywać, ktoś musi nad tym czuwać. Dlatego też był całe życie przekonany, że zawdzięcza samemu Bogu i dobrym ludziom to dobro, które go spotyka.

Patrząc na Chrystusa, który bierze nasz krzyż, uświadamiamy sobie Jego gotowość do uzupełnienia naszych braków, do zapełniania tych luk, które powstają przez nasze grzechy, słabości i głupotę. Patrząc na Jezusa, odkrywamy u Niego determinację i ogromne poświęcenie, aby robić zwyczajne rzeczy. On przecież nie prosił o ten Krzyż. Po prostu przyjął to, co na Niego spadło. Przyjął Krzyż z miłości do nas.

Panie Jezu, jakże często buntujemy się przeciwko naszym krzyżom i nie rozumiemy tego, co nas spotyka. Prosimy Cię, naucz nas przyjmować nasze doświadczenia i krzyże. Pomóż nam zobaczyć, że możemy razem z Tobą przyczyniać się do zbawienia świata. Pozwól nam odkrywać, że zwyciężając zło dobrem, przez naszą codzienną wierność, otwieramy się na zbawienie i odnawiamy oblicze świata.

STACJA III PAN JEZUS UPADA PO RAZ PIERWSZY POD CIĘŻAREM KRZYŻA

Każdy z nas potrafi porwać się na wielkie czyny. Jesteśmy gotowi zrobić coś, co wydaje się wielkie. Lecz w trakcie niesienia krzyża doświadczamy trudności. Uświadamiamy sobie, na co się porwaliśmy. Jakże łatwo człowiek się zniechęca, doświadcza, że to za duży ciężar na jego ramiona. Dźwignienie krzyża to przecież coś prawdziwie trudnego. Jezus, który wszedł w ludzki los, po-

kazuje, że krzyż naprawdę ciąży. To, że człowiek upada, nie jest najgorsze. Gorzej, kiedy nie chce już powstać, kiedy zniechęcając się piętrzącymi się trudnościami uważa, że to już koniec. Dlatego Jezus pochyla się nad każdym upadającym człowiekiem, który ma dobrą, lecz słabą wolę, który pragnie zmienić coś w sobie i swoim otoczeniu, ale przeliczył się ze swoimi siłami.

Panie Jezu, który doskonale rozumiesz nasze słabości, bo w swoim pierwszym upadku pod krzyżem podzielałeś stan naszej bezradności. Prosimy Cię, udziel nam łaski zaufania, abyśmy odkryli, że skoro Ty dźwigasz nasz krzyż, jesteśmy w stanie razem z Tobą wypełnić wolę Ojca. Pomóż nam odkrywać, że możemy się przydać na coś także przez to, że potrafimy coś wytrzymać, potrafimy komuś innemu umniejszyć cierpienia, bo je weźmiemy na siebie.

STACJA IV PAN JEZUS SPOTYKA MATKĘ SWĄ NIEPOKALANĄ

Bóg wchodząc w ludzką nędzę, chciał pokazać, że się unióżył. Jak powiedział spowiednik świętego Karola de Foucauld: „Jezus do tego stopnia zajął ostatnie miejsce, że nikt nigdy nie zdołał Mu w tym dorównać!”. Dlatego Jego Matka, tak jak On pochodząca z małego Nazaretu, może się czuć zagubiona w wielkim mieście, w tym zgielku, w którym jest tylu spieszących się ludzi i tylu przeciwników wygrażających Jej Synowi. Ale przecież wielkość człowieka nie polega na tym, skąd pochodzi, ale na tym, jakie ma w sercu wartości. Maryja w zagubieniu wielkiego miasta, na ulicach którego okrutnie dręczony jest Jej Syn, zachowuje niezachwianą godność Matki. Jest całkowicie zjednoczona ze swoim Dzieckiem i gotowa ofiarować za Niego swoje życie. Dlatego tak ważne jest spotkanie Jezusa z Osobą, która Go do końca rozumie, która pokornym Sercem wnika w nieprzeniknione Boże zamysły. Maryja jest też z każdym z nas. Właśnie dlatego jest na



DROGA KRZYŻOWA W ZAGÓRZU. STACJA IV. FOT. EMIL ZIĘBA

Drodze Krzyżowej, aby z Jezusem, który dźwiga swój krzyż, aż do skończenia świata towarzyszyć każdemu z nas.

Panie Jezu, już podczas Drogi Krzyżowej dajesz nam Matkę, która pokazuje, że wśród różnych wrogich osób jest ktoś, kto zawsze patrzy na nas z miłością. Otwórz nasze serca, abyśmy chcieli patrzeć na świat przez pryzmat Niepokalanego Serca Maryi i razem z Nią miłując Ciebie, otwierać się na potrzeby naszych siostr i braci.

STACJA V SZYMON CYRENEJCZYK POMAGA NIEŚĆ KRZYŻ PANU JEZUSOWI

Po spotkaniu z Matką Jezus doświadcza tego, że znajduje się ktoś, kto może pomóc Mu nieść krzyż. Maryja nieustannie przychodzi do swojego Kościoła, aby prosić o łaskę wynagrodzenia, aby zapraszać ludzi gotowych jak Dzieci z Fatimy, święta Bernadeta Soubirous, święta Faustyna, święty Pio i wielu innych, aby chcieli dźwigać krzyż Jezusa. Bóg nie zawsze chce nałożyć taki krzyż na człowieka. Jak powiedział Pan Jezus w objawieniach do Natuzzy Evolo: „Czasami się was boję, bo kiedy spadnie na was jakieś cierpienie, przyjmujecie jakieś trudne doświadczenie, zaraz potraficie Mi wygrażać, obrażać się na Pana Boga i nie dostrzegać Jego dobra. Przez pryzmat tego, co złe, odczytujecie, że świat jest okrutny”.

Panie Jezu, Ty odważyłeś się powierzyć swój krzyż Szymonowi Cyrenejczykowi, który wracał zmęczony z pola. Zapewne planował odpocząć i z pewnością nie chciał być zamieszany w Twoją mękę. Jednak odkrył, że to doświadczenie nie tylko wpisuje go w historię zbawienia, ale także otwiera jego serce na miłość i uzdalnia je do wynagrodzenia. Bowiem przyjmując Boże miłosierdzie, stajemy się miłośnikami, a będąc miłosiernymi, jeszcze bardziej zostajemy przeniknięci przez Boże Miłosierdzie.

Panie Jezu, pozwól nam rozumieć Twoją pedagogię cierpienia, przez którą pozwalasz nam zobaczyć, że napotykanie trudne doświadczenia mogą nas uczyć innego spojrzenia na świat. Uczyni nas gotowymi do głębszego rozumienia sytuacji innych ludzi i nieosądzania ich postępowania.

STACJA VI WERONIKA OCIERA TWARZ PANA JEZUSA

Gest Weroniki pozwala odkryć w tym Skazańcu kogoś, kto ma majestat Osoby. Człowieka mającego swoją historię, który uczynił tyle dobra. Jezusowa twarz opluta przez bluźnierców, potłuczona przez złośliwców, zakurzona przez pył jerozolimskiej drogi, musi być oczyszczona. Okazuje się, że tylko odwaga prostej kobiety, kogoś, kto ma wrażliwe serce, może odkryć w drugim człowieku majestat Bożego Stworzenia, Bożego Dziecka. Pan Jezus, który pozwala się traktować tak okrutnie przez grzeszników, ukrywa swoje Bóstwo, by nam pokazać, że w każdym człowieku za jego zranieniami, za jego różnymi dramatami życia, nawet za jego złem i grzechem, kryje się jakieś większe nieszczęście. Jeśli się odsłoni tę wierzchnią warstwę, odkrywa się w człowieku jego wrażliwość, jego wołanie o miłość.

Panie Jezu, Ty przez gest Weroniki odsłoniłeś nam swoje Oblicze. Chcesz zarazem nieustannie docierać do naszych serc, aby odkryć w nas pragnienie pomagania drugiemu, zwyciężania zła dobrem i dostrzegania dobra za maskami ludzkiej bezradności. Dodaj nam odwagi i wrażliwości Weroniki, abyśmy mogli w naszych siostrach i braciach odkrywać Twoje Oblicze.

STACJA VII PAN JEZUS UPADA PO RAZ DRUGI POD CIĘŻAREM KRZYŻA

Jezus bezradnie leżący pod krzyżem staje się kolejnym powodem oskarżania Boga. Dlaczego stworzył świat tak pełen otwar-

tości na zło? Dlaczego stworzył świat, w którym podli tryumfują, a sprawiedliwi niewinnie cierpią? Dla Jezusa leżącego w pyle jerozolimskiej drogi trudne jest także zwątpienie Jego uczniów, którzy widzieli Jego majestat na Górze Przemienienia, którzy słyszeli Jego zapewnienia, że dobrowolnie przyjmie Mękę a potem zmartwychwstanie. Ludzie kalkulują po swojemu i jeśli nie spełnia się ich scenariusz, to od razu oskarżają Pana Boga. A Jezus upada, aby pokazać, że życie jest zawsze inne, że nie zawsze spełniają się nasze scenariusze.

Droga człowieka prowadzi do spotkania z Bogiem. Jeśli potrafimy przyjąć tę miłość i pokorę, które jaśnieją w Jezusie, to uczymy się, że w naszym życiu także przez nasze upadki, przez naszą drogę niedoskonałości, możemy zobaczyć potrzebę Boga. Jezus nieustannie pochyla się nad człowiekiem, aby mu pokazać, że człowiek jest tylko stworzeniem. Nawet gdyby miał najpiękniejsze pomysły, nie ma wystarczającej mocy sprawczej, aby je wszystkie wypełnić. Potrzeba mu unizania się, niekiedy brutalnego doświadczenia swojej słabości, aby nauczyć się korzystać z pomocy. Jezus to ktoś, kto nieustannie uczy nas liczenia na Ojca.

Panie Jezu, który upadasz po raz drugi pod ciężarem krzyża, naucz nas ufać także wtedy, gdy wydaje się, że wszystko już runęło, daj nam tę moc powstawania, abyśmy we wszystkim szukali woli Miłosiernego Ojca.

STACJA VIII PAN JEZUS SPOTYKA PŁACZĄCE NIEWIASTY

Wrażliwe niewiasty litują się nad cierpieniem Skazańca. Nie znają Jego tożsamości, ale widzą, że bardzo cierpi. Jezus zachęca je jednak do płaczu nad losem tego świata. On sam wcześniej płakał nad Jerozolimą. Bóg zachęca do tego, aby krytycznie spojrzeć na grzechy świata, które prowadzą do zniszczenia, do śmierci. Sam pokazuje, że On zna realizm ludzkiego zła. A jednak ciągle wierzy w człowieka. Płacze, ponieważ widzi piękno stworzenia, które zostało zapisane w każdym człowieku, gdy Bóg powołując nas do życia mówił: „i bardzo dobry jest”. Tylko przez to, że uświadamiamy sobie, że jesteśmy powołani do wielkich rzeczy, przez odkrycie tego, co straciliśmy, możemy zacząć tęsknić do nawrócenia. Nawet największe obrzydzenie do grzechu nie spowoduje tego, że człowiek znajdzie siłę, by być lepszym. Tylko nadzieja, rodząca się ze świadomości tego, że jest Ktoś, kto nade mną płacze, Ktoś, kto mnie tak bardzo kocha, Ktoś, komu na mnie tak bardzo zależy, wyzwała w nas to pragnienie, by jeszcze raz powstać i zapłakawszy nad sobą, iść w stronę dobra.

Panie Jezu, daj nam łaskę skruchy naszych serc, abyśmy zobaczyli, że nie tyle przerażenie złem grzechu, ale zasmucenie z powodu utraconej świętości może nas podźwignąć i zapalić do tego, aby wszystkie wysiłki układać w tym kierunku, by nade wszystko miłować Boga.

STACJA IX PAN JEZUS UPADA PO RAZ TRZECI POD CIĘŻAREM KRZYŻA

Trzeci upadek ma inny charakter, bo Jezus, który jest gotowy przyjąć śmierć, wyczerpany fizycznie, ciągle szuka oblicza Ojca. Kaci się srożą. Widzowie tego dramatycznego spektaklu Męki spieszą się i denerwują. On jednak tak jak wtedy, w Ogrójcu i wcześniej podczas swego publicznego nauczania, leży na ziemi przed Ojcem i modli się. W tym trzecim upadku Jezus ukazuje, że my upadając pod ciężarem krzyża, nie musimy innych krzywdzić i bezradnie złościć się na naszą kondycję. Możemy po prostu upaść na kolana i wołać do Ojca, prosić o ratunek, oddawać się pełnieniu Jego woli, ufając, że jak mówił ojciec Pio: „chmury zasłaniają słońce, ale go nie gaszą”. Miłość Ojca jest nieustannie nad nami.



DROGA KRZYŻOWA W ZAGÓRZU. STACJA X. FOT. EMIL ZIĘBA

Panie Jezu, naucz nas modlić się w chwilach naszej trwogi i smutku. Naucz nas oddawać się Tobie, gdy nie potrafimy sami znaleźć rozwiązań naszych problemów. Naucz nas zachować pokój, który Ty okazujesz, leżąc pod ciężarem krzyża przed sramą Kalwarią.

STACJA X PAN JEZUS Z SZAT OBNAŻONY

Okrutne zdarzenie szat z udręczonego Skazańca łączyło się z zabieraniem tego, co dla Niego było cenne: szaty całodzianej przez Jego Matkę. Obnażenie z szat łączyło się także z jakimś odbieraniem tego, co do Niego należy razem z kawałkami skóry, która przywarła do ubrania. Ale Jezus, jak napisał święty Paweł, dobrowolnie: „ogolocił samego siebie”. On wcześniej już wydał się do dyspozycji człowieka. On „nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogolocił samego siebie”. Ile razy jest tak, że mamy poczucie, że ktoś coś od nas wyszarpuje swoim sprytem, manipulacją, kręctwem. Możemy się buntować, a możemy zachować się tak jak Jezus, który mówi: „zmusza cię ktoś, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź z nim dwa tysiące; temu, kto odbiera ci płaszcz, oddaj także szatę”. To jest postawa Jezusa, który braku dobra uzupełnia swoją gotowością do wynagradzania. Iść z Chrystusem Drogą Krzyżową, to uczyć się od Niego tego, że On jako cichy i pokorny chce nas zachęcić, abyśmy byli do Niego podobni.

Panie Jezu, uczyn serca nasze według Serca Twego. Spraw, aby w naszych myślach nie rodziło się pragnienie zemsty, nie było chęci odwetu. Niech rodzi się przekonanie i decyzja, że jeśli możemy coś uczynić dobrego, jeśli możemy coś znieść ze strony ludzi słabych i poranionych, to chcemy łączyć to z Tobą, aby wszystko oddawać Ojcu.

STACJA XI PAN JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

Ciało Jezusa przybite do krzyża jest symbolem zawłaszczania człowieka, który chce sobie coś przywłaszczyć i zatrzymać tylko dla siebie. Dramatyczne jest to, że ludzie, którzy wyrzekają się Boga, przybijają Go do krzyża, aby z nimi na zawsze pozostał. A On gotów jest wejść w przepaść ludzkiej nędzy. On w tym pragnieniu człowieka, by zapewnić sobie bezpieczeństwo, schodzi na dno naszej bezradności i mówi: „nie zatrzymuj Mnie na siłę, Ja się przybiłem do ciebie jeszcze większymi więzami miłości. Choćby zapomnieli o tobie ojciec twój i matka, Ja cię nie zapomnę”. Święty Paweł wręcz pyta: „któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?”. Może zatem zamiast przybijać gwoździami to, co wydaje się nam takie ważne i konieczne, trzeba otworzyć serce, aby weszła tam miłość. Zamiast domagać się od kogoś, żeby był do mojej dyspozycji, może trzeba otworzyć się na tę miłość, która pragnie nade wszystko obecności.

Panie Jezu, Ty dajesz się zawłaszczyć człowiekowi, a przybity do krzyża pozostajesz na zawsze z nami. Zawsze jesteś zjednoczony z naszym cierpieniem i masz swoją część w każdej naszej chorobie i cierpieniu. Pozwól nam odkrywać nadzieję, która płynie z tego, że „jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam”.

STACJA XII PAN JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

Jezus oddaje dla człowieka swój czas, gdy naucza, swoje siły, gdy krzepi tych, którzy są chorzy. Gdy oddaje swoje życie przybity do krzyża, oddaje coś jeszcze większego, oddaje swoją więź z Ojcem. Ten, który wchodzi w otchłań ludzkiego zła, doświadcza tego, co mówił prorok: „będą pić kielich pieniący się przyprawionym



KRZYŻ Z CMENTARZA W GARBOWIE. FOT. EMIL ZIĘBA

winem, kielich gniewu Bożego”. Jezus wołając na krzyżu: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił” doświadcza sytuacji grzesznika, który znalazł się już w piekle, który nie widzi szansy dla siebie.

Ten, który jest jedno z Ojcem, potrafi oddać niezwykle więź miłości z Ojcem, aby zjednoczony z nami, stać się solidarny z grzesznikami. Opuszczenie Jezusa to coś, co jeśli dotrze do serca człowieka, uskrzydla go do największych wysiłków. On pokazał taką miłość, że wyrzekłszy się swojego przywileju i radości przebywania z Ojcem, chce być z nami. Jakież człowiek nie byłby skłonny uznać wszystkich swoich dokonań, posiadłości i zasług za śmieci, byleby poznać tę największą miłość.

Panie Jezu, Ty w wielkich świętych: Matce Teresie z Kalkuty, błogosławionej Anieli Salawie, a także Służebnicy Bożej Chiarze Lubich pokazałeś nam, jak bardzo ważne jest rozważanie Twojego opuszczenia. Zrozumienie Twojej bezradności na krzyżu może stać się motywem do szukania Ciebie w najbardziej opuszczonych. Otwórz nasze serca na tych ludzi, którzy dzisiaj głośno krzyczą w amoku nienawiści, którzy domagają się, aby ich zauważyć, bo są po prostu bezradni, a nie znając Ciebie, są skazani na piekło. Ty jednak chcesz wejść w ich sytuację, aby ich ocalić.

STACJA XIII PAN JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA I ZŁOŻONY W RAMIONA MATKI SWEJ NIEPOKALANEJ

Na krzyżu Jezus oddał swoją Matkę Janowi, a oddając Jej Jana, oddał wszystkich ludzi, cały Kościół. Dlatego Maryja, która przyjmuje zdjętą z krzyża Ciało swojego umiłowanego Syna, ma świadomość, że w Nim, który jest głową Kościoła, przyjmuje wszystkie poranione członki Mistycznego Ciała Chrystusa. Dlatego jest tak zatroskana i nieustannie przychodzi na ten świat i woła, abyśmy zobaczyli, jak wielką cenę zapłacił za nas Bóg. Chce, byśmy zobaczywszy, że mając do wyboru albo życie płynące z Jezusowego krzyża, albo śmierć, która rodzi się z odrzucania Boga, z ufnością przyjęli miłość Jezusa. Z jakimże bólem i cierpieniem Maryja, okazując przebite Serce swojego Syna, woła, że jest dla nas ratunek, ale że my nie chcemy z tego skorzystać.

Panie Jezu, który w zatroskaniu Twojej Matki nieustannie objawiającym się w Kościele, chcesz pokazać Twoje pragnienie zbawienia każdego człowieka, naucz nas współdziałać z Jej Niepokalanym Sercem, abyśmy przez modlitwę, gotowość przyjmowania cierpienia, pokutę a nade wszystko świadectwo czytelnej nadziei, stawali się tymi, którzy razem z Nią odnawiają świat.

STACJA XIV PAN JEZUS ZŁOŻONY W GROBIE

Jezus, Boży Syn, który przez Wcielenie stał się człowiekiem, pozostaje złączony z ludzką naturą aż na wieki. Raz złożony do grobu, nieustannie doświadcza tego składania Go i przywalania kamieniem ludzkiej nieufności, która stawia strażę, aby On nie wyszedł z grobu. Jezus, który jest zamknięty w nieczułych sercach ludzi, jak w kamiennym grobie, chce nieustannie nas przekonywać, że On przyszedł napęłnić nas miłością. Bojąc się różnych wirusów i zakażeń, chciejmy nade wszystko odkryć, że pragniemy być zakażeni tą miłością, która poczyna się w nas jak malutka częśćka, aby kiedyś zmartwychwstać.

Panie Jezu, pozwól nam przyjąć Twoją miłość, którą tak hojnie siejesz przez ziarno Twego Słowa, przez dar Eucharystii, przez wspólnotę Kościoła, w której nieustannie dojrzewają Święci. Pozwól nam, abyśmy stawali się Twoimi tabernakulami, w których inni mogą dostrzegać Zbawiciela, i abyśmy byli żywymi monstancjami, które przez posługę miłości będą Cię zanosili do ludzi.

o. Andrzej Derdziuk

Tekst pochodzi z książki o. Andrzeja Derdziuka „Drogi krzyżowe” (Lublin 2025, s. 103-123).

TAJEMNICZA PODRÓŻ W ŚWIAT SZTUKI

Relacja z warsztatów dla dzieci

W dniach 24-28 lutego 2025 r. (drugi tydzień ferii zimowych) na Poczekajce odbyły się warsztaty dla dzieci pt. „Tajemnicza podróż w świat sztuki”, zorganizowane przez parafię Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka w Lublinie oraz Lubelskie Centrum Inicjatyw Tanecznych.

Tematem przewodnim każdego dnia była podróż po epokach, zaczynając od prehistorii, przez starożytność, średniowiecze, renesans, barok, klasycyzm, romantyzm... kończąc na sztuce współczesnej. Warsztaty składały się z kilku części: tanecznej – uczyliśmy się różnych układów tanecznych, nawiązujących stylem lub klimatem do tańców poszczególnych epok (m.in. walc, balet, jazz, polonez, polka, taniec nowoczesny); plastycznej – tworzyliśmy m.in. projekty witraży, malowaliśmy, powstały też plakaty zapraszające na występ taneczny w ostatni dzień warsztatów podsumowujący te pięć dni. Nie zabrakło również gier i zabaw na świeżym powietrzu. Wszyscy uczestnicy warsztatów wykazali się dużym zaangażowaniem, zdolnościami i kreatywnością, czego owocem był wspomniany występ finałowy przed publicznością zgromadzoną w amfiteatrze.

Małgorzata Kuszewski
Zdjęcia: Emil Zięba



A oto co o warsztatach napisali ich uczestnicy:

» Gdy wspomnam warsztaty z Panią Małgosią, uśmiech pojawia się na mojej twarzy. Były fajne zajęcia na świeżym powietrzu, zajęcia plastyczne i to, co lubię najbardziej: warsztaty taneczne. Z Panią nigdy się nie nudzimy. Ostatniego dnia wszyscy uczestnicy półkolonii zatańczyli swój układ przed widownią. Było super! Pozdrawiam!

Nikola Kokowicz

» Warsztaty z Panią Małgosią były najlepsze na całusieńkim świecie. Bardzo fajne były tańce do przedstawienia oraz plastyka. Dziękuję Pani Małgosi za najlepsze półkolonie.

Lila S.

» Na półkoloniach z Panią Małgosią podobały mi się zabawy, wyjścia i występ. Poznałam wtedy Panią Kasię i Pana Adriana. Nauczyliśmy się fajnych układów tanecznych. To był super czas!

Emi S.

» Na półkoloniach było bardzo fajnie. Robiliśmy super rzeczy, na przykład tańczyliśmy i robiliśmy dużo prac plastycznych. A na koniec zorganizowaliśmy występ dla rodziców. To był dla mnie super spędzony czas :)

Ola Łozak

» To były niezapomniane półkolonie! Dzięki nim nauczyłam się nie tylko rysować, ale też różnych tańców, takich jak: walc, polonez, poleczka. Bardzo dziękuję Pani Małgosi za zorganizowanie tak fajnych półkolonii.

Basia Maciuszczak



KAPLICZKA
POSTAWIONA W MIEJSCU
OBJAWIEN MARYI
W GIETRZWAŁDZIE.
FOT. MONIKA ŻYŁA

GIETRZWAŁD 1877

historia i współczesność

Od 22 września 2024 do 8 marca 2025 roku w amfiteatrze kościoła na Poczekajce odbyły się cztery projekcje filmu „Gietrzwałd 1877. Wojna światów” w reżyserii Grzegorza Brauna.

Dzieło to nawiązuje do objawień maryjnych w Gietrzwałdzie (na terenie zaboru pruskiego), które miały miejsce od 27 czerwca do 16 września 1877 roku. Ówczesny gospodarz diecezji warmińskiej bp Filip Kremenz powołał szybko komisje, które prowadziły swoje prace w trakcie trwania objawień. Tak powstała bardzo szczegółowa i obszerna dokumentacja odnosząca się do 187 objawień Matki Bożej, która 21 listopada 1877 roku uzyskała imprimatur tegoż biskupa.

Nie licząc kilku bardzo sporadycznych przypadków wszystkie kolejne objawienia Maryjne, składające się na to wielkie historyczne wydarzenie, miały miejsce na potężnym, bo ponad dwieście lat liczącym drzewie klonu, rosnącym w pobliżu głównego wejścia do gietrzwałdzkiego sanktuarium. Środkowy konar drzewa został pozbawiony gałęzi, bo były one tak rozłożyste, że zasłaniały dostęp światła do okien domu parafialnego. Na tym właśnie potężnym konarze, bezpośrednio przed każdym objawieniem, aniołowie ustawiali królewski tron wysadzany perłami. Chwilę potem zasiadała na nim zstępująca z Nieba Matka Najświętsza, która podczas wszystkich objawień trzymała w obu rękach regalia: jabłko i berło królewskie. Jej głowę zdobiła zamknięta królewska korona, a nad głową widoczny był zawieszony w powietrzu krzyż. Całość opisaną wizji oświetlona była pięknym, niezmiernym światłem.

Świadkiem pierwszego objawienia była trzynastoletnia Augusta Szafrzyńska, którą koleżanki i rodzice nazywali zdrobniale Justynka. Już pierwszego dnia objawień Matka Najświętsza

poinformowała Justynkę, że będzie powracać w to miejsce codziennie przez trzy kolejne miesiące. Przez wszystkie następne dni Justynka, zgodnie z sugestią proboszcza gietrzwałdzkiego ks. Augustyna Weichsela, przychodziła pod klon, gdzie w czasie modlitwy była świadkiem wszystkich zapowiedzianych przez Matkę Bożą objawień. 30 czerwca udała się tam ze swoją o rok młodszą kuzynką Basią Samułowską. Ta ostatnia niezwykle się ucieszyła, kiedy modląc się razem z Justynką, również doznała łaski widzenia Matki Bożej. Łaskę tę otrzymywała też we wszystkich późniejszych objawieniach, poza jednym przypadkiem, który zdarzył się 1 lipca. Basia tego dnia widziała tylko piękne światło towarzyszące objawieniom. Zrozpaczoną tym faktem dziewczynkę jeszcze tej samej nocy odwiedziła Matka Boża w jej własnej sypialni, do której aniołowie wnieśli najpierw tron i regalia.

Matka Boża rozmawiała z dziewczynkami pięknym polskim językiem, co zasługuje na podkreślenie – był to wszak czas Kulturkampfu. W czasie jednego z objawień Maryja poprosiła wizjonerki, aby miejsce uświęcone Jej obecnością zostało odpowiednio upamiętnione. W odpowiedzi na to życzenie mieszkańcy Gietrzwałdu w krótkim czasie zbudowali kapliczkę, w której umieszczono sprowadzoną z Monachium, dobrze znaną z objawień w Lourdes, figurkę Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia. Matka Najświętsza zaakceptowała wybrany przez mieszkańców sposób upamiętnienia objawień, a kapliczka, stojąca do dziś w tym miejscu, stanowi pamiątkę tych wydarzeń. 8 września 1877 roku Matka Boża pobłogosławiła też pobliskie źródło, które do dziś jest uznawane przez wiernych za cudowne i przyczynia się do licznych uzdrowień na ciele i duszy.

Na wieść o objawieniach gietrzwałdzkich z trzech zaborów przybyło do Gietrzwałdu w ciągu kilku miesięcy ok. pół miliona Polaków (z czego kolejną ponad 200 tys.). To tutaj właśnie odzy-

skiwali poczucie swej jedności i siły mimo niewoli oraz podziałów między zaborców i rozproszenia po świecie. O tym, jak żywo Polacy odpowiedzieli na objawienia, świadczy m.in. fakt, że przed ich zakończeniem zdążyli dotrzeć do Gietrzwałdu nawet Polacy ze Stanów Zjednoczonych.

Bł. o. Honorat Koźmiński przez cały czas objawień przysyłał do Gietrzwałdu bezhabitowe siostry zakonne, które przywoziły mu relacje z objawień uzyskane wprost od wizjonerek. Powołując się na słowa Matki Bożej przekazał nam Jej zapewnienie, że jeśli Polacy zdobędą się na zorganizowanie w Gietrzwałdzie nieustającej modlitwy różańcowej, to Maryja zapewnia nas, że do końca czasów żadna tragedia Polski więcej nie spotka. Pod wpływem objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie o. Honorat założył w 1878 roku zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, które rozwija się oraz obejmuje swą działalnością całą Polskę. Stolica Apostolska zezwoliła na koronację obrazu Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej, zatwierdzona też została Msza święta i oficjum brewiarzowe, święto umieszczono w kalendarzu diecezjalnym, a miejscowy kościół został podniesiony do rangi Bazyliki Mniejszej.

Objawienia zakończyły się wieczorem 16 września 1877 roku, ale nie był to koniec problemów młodych wizjonerek. Szukali ich napływający do Gietrzwałdu pielgrzymi, interesowały się nimi władze kościelne, a przede wszystkim nieprzychylni Kościołowi katolickiemu oraz kulturze polskiej zarządcy pruscy. Proboszcz Augustyn Weichsel, aby uchronić dziewczyny od dalszych przesłuchań, za wiedzą rodziców i biskupa Filipa Krementza, oddał je pod opiekę sióstr szarytek. Najpierw przebywały więc krótko w Lidzbarku Warmińskim, a następnie w Chełmnie, gdzie wstąpiły w 1880 roku do zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Gdy dom zakonny został zamknięty, wyjechały do Paryża do macierzystego domu Zgromadzenia przy ulicy du Bac 140. Barbara Samułowska zmarła 6 grudnia 1950 roku, mając 85 lat życia, 66 lat powołania i 54 lata pracy misyjnej w Gwatemali. Z kolei Justyna Szafrzyńska w 1897 roku wystąpiła ze Zgromadzenia w Paryżu (na co pozwalała reguła) i w 1899 roku zawarła tam związek małżeński. Jej mężem został nauczyciel Rajmund Stefan Bigot, z którym miała dwoje dzieci. Nie wiadomo kiedy zmarła.

Prawdziwość objawień Maryjnych w Gietrzwałdzie potwierdził dekretem z 11 września 1977 roku bp warmiński Józef Drzazga. W dokumencie tym czytamy m.in. „Faktem historycznym, źródłowo potwierdzonym jest, iż dziewczęta warmińskie Barbara Samułowska i Justyna Szafrzyńska w roku 1877 zeznały o swych widzeniach Matki Boskiej i usłyszanych od Niej słowach: „Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta”, „Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali Różaniec”, „Nie smućcie się, bo Ja zawsze będę przy was”. [...] Biorąc pod uwagę zgodność treści objawień gietrzwałdzkich z wiarą i moralnością, prawość powierniczek tych objawień oraz błogosławione skutki tych objawień gietrzwałdzkich w ciągu całego stulecia [...] zatwierdzamy kult objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie jako nie sprzeciwiający się wierze i moralności chrześcijańskiej, oparty na faktach wiarygodnych, których charakter nadprzyrodzony i Boży nie da się wykluczyć”.

Gietrzwałdzkie objawienia w 1877 roku to jedyne objawienia Maryjne na ziemiach polskich, których kult został zatwierdzony przez władze kościelne. Stanowiły one też przełomowe i największe wydarzenie dla Warmii, Polaków i Polski na gruncie religijnym, społecznym i kulturowym. To tutaj dopiero wielu Polaków dowiedziało się po raz pierwszy, że Polska była kiedyś suwerennym królestwem. Niektórzy z nich, chcąc się o tym przekonać, wprost z Gietrzwałdu jechali do Krakowa, gdzie odwiedzali Wawel. W ocenie badacza objawień gietrzwałdzkich ks. prof. Krzysztofa Bielawnego (m.in. autora książki *Niepodległość wyszła z Gietrzwałdu*, Warszawa 2018) znacznie przyczyniły się one do odnowy moralnej Polaków (choćby promocja trzeźwości),

zapobiegły kolejnemu krwawemu powstaniu, a poprzez poprawę rodzin przyczyniły się do boomu demograficznego. Z końcem lat dwudziestych XX w. Polska liczyła nieco ponad 30 mln. Wynika z tego, że na świecie było wówczas tylko kilkanaście narodów, które miały więcej ludności. To wszystko stało się fundamentem dla odzyskania niepodległości w 1918 roku. Kiedy zaś niecałe dwa lata później próbowano ją Polakom odebrać, zdarzył się Cud nad Wisłą – dzieło Matki Bożej Łaskawej (nie negując oczywiście wysiłku ludzkiego – zwłaszcza poświęcenia żołnierzy i geniuszu wojskowego gen. Tadeusza Rozwadowskiego). Tym zatem, co ostatecznie przyniosło wolność, była codzienna modlitwa różańcowa, zdrowa moralnie rodzina, zachowywanie przykazań Bożych i trzeźwość. Do modlitwy i zerwania z grzechem jako sposobu na odzyskanie niepodległości (a nie wyniszczającej walki zbrojnej!) wezwał Polaków Pius IX 6 czerwca 1877 roku (a więc na krótko przed objawieniami) podczas przemówienia do pielgrzymów polskich, którzy z trzech zaborów przybyli wówczas do Rzymu.

Objawienia gietrzwałdzkie dały początek sanktuarium maryjnemu, które ściąga dzisiaj wiele tysięcy pielgrzymów i turystów z kraju i zagranicy. Na mapie geografii religijnej świata Gietrzwałd jest miejscem, które słusznie porównuje się z Lourdes bądź z Fatimą. Jednak gdy chodzi o liczbę objawień, to Gietrzwałd zdecydowanie przewyższa te słynne sanktuaria. Mimo to wiedza o tych objawieniach oraz o ich historycznym znaczeniu dla naszego narodu jest w Polsce wciąż niewielka (również wśród duchownych, którzy niekiedy zupełnie nie interesują się tym tematem, a nawet z jakichś sobie znanych powodów nie zgadzają się na projekcję filmu Brauna w swoich parafiach). Z początku żaden z zaborców nie był zainteresowany, aby wydarzenia gietrzwałdzkie były szeroko znane. Sytuacja polityczna nie sprzyjała temu też po wojnie, nie mówiąc o okresie PRL-u. Od 1989 roku mamy z kolei władze, które niejednokrotnie instrumentalizują Kościół, ale nie są zainteresowane wypełnianiem jego misji ewangelizacyjnej i profetycznej.

Obecnie zagrożenia idą też z zewnątrz. Gietrzwałd znalazł się ostatnio na celowniku globalistów. Świadczą o tym działania niemieckiego koncernu Schwarz Gruppe (m.in. właściciela sieci Lidl), który w odległości kilkuset metrów od sanktuarium na powierzchni ponad 40 hektarów chciałby zbudować wielkie Centrum Dystrybucyjne Lidl Gietrzwałd. Miałoby to być miejsce magazynowania odpadów. Wysokość najwyższego obiektu ma wynosić 24 metry, co odpowiada ok. 8 kondygnacjom. Długość hali magazynowej 440 m, a szerokość 153,2 m, co odpowiada czterem stadionom piłkarskim (sama hala). Na terenie centrum byłyby magazynowane odpady w ilości ok. 150 tys. ton rocznie, w tym odpady niebezpieczne w ilości ok. 3 tys. ton rocznie. Założony dobowy ruch samochodów ciężarowych to 160 TIR-ów (co dziewięć minut). Inwestycja jest planowana, mimo że w całości została zlokalizowana na obszarze prawnie chronionym – w obrębie Krajobrazu Doliny Pasłęki. Wójt gminy Gietrzwałd zakwalifikował inwestycję, zupełnie pomijając jej oddziaływanie na środowisko. Z kolei wiceminister rolnictwa Szymon Giżyński (PiS) podjął budzącą wątpliwości decyzję o odrodleniu ponad 40 hektarów ziemi uprawnej. Obecnie prowadzone są w związku z tym dwa postępowania administracyjne mające podważyć pozwolenie na budowę w tym miejscu (można by to robić w sąsiednich gminach) oraz decyzję środowiskową. Dokładniejsze informacje na ten temat można znaleźć na stronie www.stoplidl.pl oraz dołączyć do akcji stop LIDL.

Nie tylko powyższe kwestie zostały przedstawione w filmie Grzegorza Brauna. Dzieło to ukazuje zwłaszcza geopolityczny sens i kontekst objawień (nie przypadkiem były one bardzo częste i trwały długo), choć nie unika też kwestii religijnych. Film ten pod koniec kwietnia br. ma być dostępny w Internecie i z pewnością warto go obejrzeć.

Ryszard Zajczkowski

KOCHANE DZIECIAKI



POCZYTAJMY COŚ CIEKAWEGO POTOP HENRYKA SIENKIEWICZA

Tekst: Małgorzata Brzozowska
Ilustracja: Małgorzata Kuszewski

– Cześć, Maryśka!
– Cześć, Maniek!
– Fajną książkę ostatnio czytałem!
– Przygody były?
– Pewnie! Najpierw pan Andrzej Kmicic i jego komilitoni zjechali do Lubicza. Pan Andrzej pojechał dalej do Wodoktów, żeby tam poznać swoją przyszłą narzeczoną (a potem żonę), pannę Oleńkę

Billewiczównę, z którą małżeństwo było spadkiem po Herakliuszu Lubomirskim, dziadku dziewczyny.

– O, to znowu o miłości!
– Tak i to pełnej trudności.
– Czy ktoś się utopił?
– Utopił?! Co ty wymyślasz?
– Jak był potop i kłopoty w miłości, to bardzo dużo wody i pewnie ktoś się w tej wodzie utopił... tak myślę.
– Bzdury opowiadasz!
– Jak to? Czytałam przecież w *Piśmie Świętym*, że kiedy był potop, to zginęli wszyscy ludzie z wyjątkiem Noego i jego rodziny.

– Tak, ale Sienkiewicz nie pisał o potopie biblijnym, a o potopie szwedzkim.
– Szwedzkim?
– Tak. W 1655 roku Szwedzi najechali, to znaczy „zalali wojskami” Rzeczpospolitą. Najazd ten znany jest w historii pod nazwą potopu szwedzkiego.

– Nie wiedziałam... i co się stało?
– Większość wielmożów – polskich i litewskich – oraz duża część szlachty zdradziła ojczyznę i dlatego Szwedzi zajęli prawie całą Rzeczpospolitą. Zatrzymała ich garstka obrońców Jasnej Góry, z przeorem tamtejszego klasztoru paulinów, ojcem Augustynem Kordeckim. Król Jan Kazimierz, który wcześniej musiał opuścić Warszawę

i udał się na Śląsk, powrócił i we Lwowie, dziękując Matce Bożej za szczególną opiekę nad nim i Rzeczpospolitą, koronował Najświętszą Maryję Pannę na Królową Korony Polskiej.

– O! I o tym jest ta powieść?
– W zasadzie tak, ale w tych wszystkich wydarzeniach historycznych czynny udział biorą bohaterowie *Potopu*, niektórzy znani już z *Ogniem i mieczem* – pan Andrzej Kmicic, pan Jerzy Michał Wołodyjowski, imię Onufry Zagłoba i inni kawalerowie oraz panny – Oleńka Billewiczówna i Anna Borzobohata. Ci wszyscy bohaterowie, o których mówilem, są postaciami zarysowanymi przez Sienkiewicza, chociaż mają swoje pierwowzory historyczne, ale są tam również postacie całkiem historyczne, np. król Jan Kazimierz i jego żona, Maria Ludwika, książęta litewscy Janusz i Bogusław Radziwiłłowie i wielu innych. Zresztą każdy z nich jest osobno scharakteryzowany.

– To chyba jest nudne.
– Nie, ani trochę. Najlepiej, jak pan Kmicic zorientował się, że zwiedziony przez księcia Janusza zdradził Polskę, i wyruszył do Częstochowy, żeby pokutować za grzech zdrady, a potem brał udział w obronie Jasnej Góry i kiedy wszystko się decydowało, narażając życie wysadził największą szwedzką kolubrynę, przeważając zwycięstwo na stronę obrońców. Z kolei pan Zagłoba fortem uratował życie przyjaciół, którzy pozostali wierni ojczyźnie, ale też – później, gdy wkroczyli do Warszawy, bił się z... małpami, a w Zamościu podczas rokowań pokojowych oferował królowi szwedzkiemu Niderlandy.

– No a wątek miłosny?
– Panna Billewiczówna po licznych perypetiach i zwrotach akcji (nie powiem ci, jakich, ale to naprawdę fascynujące, przeczytaj koniecznie) została żoną pana Andrzeja, który kilka razy miał umrzeć...

– Ale nie umarł?
– Nie, nie przerywaj mi, proszę... pana Andrzeja, który kilka razy miał umrzeć, i został w końcu bohaterem. Pan Michał Wołodyjowski też znalazł pannę, w której się zakochał i która odwzajemniała jego uczucia. Najważniejsze jest jednak to, że dzięki wierze w Pana Boga i patriotyzmowi dzielnie walczyli i wychodzili cało z największych opresji.

– Powiedz mi jeszcze, co znaczą te słowa: *komilitoni*, *kolubryna*, *fortel*, *opresje* i skąd się wzięły?

– To proste. Sienkiewicz zaczerpnął te słowa z języka XVII-wiecznego, specjalnie zresztą studiował historię, obyczaje i język tego okresu (możesz zresztą przeczytać sama na przykład *Pamiętniki* pana Paska. A te słowa znaczą: *komilitoni* ‘kompani’, *kolubryna* ‘wielka armata’, *fortel* ‘podstęp, wybieg’, *opresje* ‘tarapaty’.

– To ciekawe!



Warto przeczytać!

Zapraszamy do zapoznania się z kolejnym zagadnieniem zawartym w książce bpa Fultona J. Sheena pt. **Wojna i rewolucja. Jak błędne ideologie wpływają na losy świata**. Dziś pragniemy przedstawić, co Autor dzieła pisze na temat rewolucji człowieka

A. MECHANIZMY REWOLUCJI

1. Nowe i stare porządki

Bp Sheen przyznawał rację Leninowi, Hitlerowi i Mussoliniemu, którzy twierdzili, że stary porządek jest martwy. Jak pisze, mylili się jednak, że wprowadzony przez nich nowy porządek oparty na socjalizmie klasowym, rasie i narodzie będzie taki, jak oni chcą. Tak samo błędne było założenie, że istnieje wybór między nowym porządkiem opartym na socjalizmie a starym opartym na indywidualizmie. Jedyną pozytywną opcję, twierdzi biskup, stanowi porządek chrześcijański, ignorowany jednak przez człowieka.

2. Rozwój herezji totalitarnych na bazie zastanych ideologii

Autor książki charakteryzuje istotę herezji totalitarnych i przedstawia skutki ich oporu przeciwko staremu łaadowi: marksizm był reakcją na niedoskonałości kapitalizmu, faszyzm – na defekty systemu parlamentarnego, nazizm – na niedostatki polityki narodowościowej Ligi Narodów. Na bazie starych herezji wraz z ich błędami powstawały nowe: socjalizm marksistowski stał się zepsutym kapitalizmem państwowym, wadliwy parlamentaryzm znalazł swe ujście w faszyzmie, natomiast nazizm w zdemolowanym nacjonalizmie o podłożu rasistowskim. Owe systemy przejmowały ideologię od wroga a nienawiść do nich bardziej ich motywowała do działania niż miłość do nowych ideałów.

Autor dochodzi do wniosku, że rewolucje polityczne i ekonomiczne były reakcją przeciwko rewolucjom poprzednim: pierwszą rewolucją kierował Kapitał, drugą – Praca. Natomiast ludzkość potrzebuje rewolucji chrześcijańskiej, skupiającej najwyższe możliwości i szlachetne przeznaczenie człowieka. Jej zasady dotyczą chrześcijańskiego widzenia świata. Należy do nich przekonanie, że człowiek tworzy społeczeństwo a nie odwrotnie. Ład chrześcijański zaczyna się od człowieka, którego ogląd został wcześniej zdeformowany.

B. TEORIE CZŁOWIEKA

1. Freud, Marx, Darwin, Spencer

Prezentując teorie człowieka, bp Sheen zauważył, że deformacja człowieka dokonywała się w historii wieloaspektowo: darwinizm zniżał człowieka do poziomu zwierzęcia, natomiast freudyzm określał go jako „fizjologiczną torbę z psychologicznym libido”. Marksizm, odrzucając demokrację, ponieważ jej podstawy były chrześcijańskie, tworzył teorię „człowieka ekonomicznego” żyjącego po to, aby zarabiać pieniądze na życie. Kultura, religia, prawo, literatura i sztuka miały być jedynie produktami ubocznymi sposobu produkcji. Filozofowie Marx, Darwin i Spencer rozpatrywali istotę człowieka cząstkowo i incydentalnie a nie całościowo, jak to czyni chrześcijaństwo. Wywodzili z tego wnioski ogólne, podnosząc je do rangi prawdy absolutnej.

2. Krytyka teorii człowieka

Bp Sheen zauważył tendencje cząstkowego rozpatrywania człowieka rozwadniające tym samym chrześcijaństwo. Z chrześcijańskiego punktu widzenia człowiek jest częściowo jednostką ekonomiczną, psychologiczną i polityczną, ale nie stanowi łącznej sumy tych cech. Dzieląc człowieka na poszczególne elementy, dopasowano go do owych cząstkowych aspektów. „Człowiekowi ekonomicznemu” dogadzano twierdzeniem, że niebo i piekło nie istnieją. Aby zadowolić „człowieka psychologicznego”, neutralizowano wyobrażenie tego, co jest słuszne i niesłuszne, oraz poczucie grzechu i winy. W celu zadowolenia „człowieka politycznego” twierdzono, że dusza ludzka nie istnieje.

3. Chrześcijańska teoria człowieka

Na tym tle bp Sheen przedstawia chrześcijańską teorię człowieka: człowiek jest istotą cielesną, może ulegać popędowi, śni, pracuje, debatuje o polityce, ale nie jest wyłącznie żadną z tych rzeczy. Intelpekt, który pozwala człowiekowi poznać prawdę, i wola, która pozwala mu wybrać dobro oraz stawiać cele, do czego nie są zdolne np. zwierzęta, różnią człowieka od wszystkich innych rzeczy na świecie. Cele człowieka związane są z intelektem i wolą. Człowiek pragnie życia wiecznego, prawdy absolutnej, miłości wiecznej bez nienawiści, co gwarantuje mu jedynie Bóg jako ostateczny cel człowieka. Środkami do tego celu powinny być także polityka, gospodarka, edukacja, rządy i urzędnicy. cdn.

Opracowanie:
Elżbieta i Piotr Koltunowscy

Nasze główne projekty:

Blżej Żłóbka
Z kulturą do Nieba
Festyn Rodzinny „Wspólnota to ty i ja”
Święty Mikołaj na Poczekajce
Wigilia dla osób samotnych

Przeznacz 1,5% podatku na
Stowarzyszenie Przyjaciół
Parafii „Poczekajka”

Al. Kraśnicka 76, 20-718 Lublin
Nr KRS: 0000312130



FOTOGALERIA



5 III ŚRODA POPIELCOWA FOT. EMIL ZIĘBA



14 III DROGA KRZYŻOWA FOT. EMIL ZIĘBA



7 III PREMIERA SZTUKI TEATRU KROPKA PO PROSTU „TO SIĘ WYTNIE” FOT. MAKSYMILIAN REJ



8 III DEKANALNY ETAP XV MISTRZOSTW LSO W PIŁCE NOŻNEJ HALOWEJ. II MIEJSCE NASZYCH MINISTRANTÓW FOT. IZABELA BŁASZKA



12 III REKOLEKCJE DLA SZKÓŁ ŚREDNICH FOT. SZYMON KUDEŃ, KRZYSZTOF GAŚSIOROWSKI